

Wojciech Wilamowski
WZOROWY
AGROPRZEDSIĘBIORCA
RP 2013

Wojciech Wilamowski prowadzi, wraz z żoną Jadwigą i z pomocą syna Arkadiusza (ma też osobne 20-hektarowe gospodarstwo) 89-hektarowe gospodarstwo rolne (w tym 20 ha dzierżawa) w Mańkowie, specjalizujące się od dziesiątków lat w hodowli i chowie bydła mlecznego. W oborze, która od ponad 10 lat jest pod kontrolą użytkowości mlecznej, utrzymywanych jest ok. 170 szt. bydła, w tym 90 krów mlecznych o średniej rocznej wydajności 8000 litrów mleka. W gospodarstwie prowadzi się także odchów jałówek hodowlanych. Gospodarstwo jest w pełni zmechanizowane i doinwestowane. W 2006 r. jego właściciele skorzystali z PROW 2004-2006, działania 1.1 „Inwestycje w gospodarstwach rolnych” na zakup maszyn i urządzeń, zaś w 2010 r. z PROW 2007-2013 „Modernizacja gospodarstw rolnych”. Z uwagi na wysokie osiągnięcia w produkcji towarowej gospodarstwo Wilamowskich dwukrotnie znalazło się w finale ogólnopolskiego konkursu „Rolnik Farmer Roku” i zostało laureatem, organizowanego przez powiat sierpecki, I edycji konkursu „Agricole sierpcensis – Terre fillius” w kategorii rolnik – hodowca. Wojciech Wilamowski kultywuje rodzinne tradycje angażowania się społecznego w rozwiązywanie problemów swojego środowiska. Trzecią już kadencję pełni funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej OSM w Sierpcu, która zalicza się do ścisłej czołówki krajowej spółdzielni mleczarskich (aktualnie zajmuje trzecie miejsce w miarodajnym rankingu KZSM). Dzięki jego dobrej współpracy z Zarządem OSM Sierpc i zaangażowaniu w prace Izby Rolniczych (jest przewodniczącym Rady Powiatowej Mazowieckiej Izby Rolniczej w Sierpcu i trzecią już kadencję członkiem Walnego Zgromadzenia MIR w pow. sierpeckim) wydatnie zwiększyła się ilość producentów mleka dobrej jakości. W 2012 r. został on także wybrany do Rady Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich. Wzorem ojca, Wojciech Wilamowski udziela się również jako strażak OSP - jest naczelnikiem OSP w Mańkowie i członkiem Zarządu Powiatowego OSP w Sierpcu.

REKOMENDUJĄ

Maria i Kazimierz Słabkowscy

Właściciele gospodarstwa rolnego w Dzikim Borze

Mistrzowie Krajowi AgroLigi 2007:

- Znamy Wojciecha Wilamowskiego od lat. To nie tylko ceniony w pow. sierpeckim hodowca bydła mlecznego, ale – co równie ważne – dużej klasy społecznik, wielce zasłużony dla środowiska, w którym żyje i pracuje ze swoją rodziną.

Wzorowy gospodarz i społecznik

Kiedy mnie pytają, jak udaje mi się godzić obowiązki hodowcy bydła mlecznego i działacza społecznego – odpowiadam, pół żartem pół serio, że dla chcącego - nic trudnego... Ja to wszystko po prostu wyniosłem z domu. Moi rodzice wyróżniali się w okolicy jako postępowi gospodarze. W 1981 r., kiedy z żoną przejmowaliśmy od nich gospodarstwo rolne, liczyło ono już 22 hektary i było ukierunkowane na hodowlę bydła mlecznego. Mój ojciec Zdzisław ponadto dużo dobrego zrobił na rzecz swojej wsi, m.in. jako radny gminy Zawidz, prezes kółka rolniczego i prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Mańkowie.

W rolnictwie nic za darmo i nie idzie się – jak to się mówi – na skróty. My w naszym gospodarstwie do wszystkiego dochodziliśmy etapami i ciężką pracą. Oczywiście, trzeba było

przy tym nieraz solidnie pogłównkować, by podjąć trafne decyzje, w jakim kierunku iść i w co i ile inwestować. Tak było zawsze, odkąd z żoną znaleźliśmy się na swoim.

Najbardziej wazące w skutkach postanowienia w kwestiach rozwoju naszego gospodarstwa i szerzej – przyszłości całego polskiego rolnictwa, trzeba było podejmować w czasach najnowszych, tzn. w okresie przedakcesyjnym i po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Najpierw z pozycji człowieka, który udzielał się latami w działalności w organizacjach społecznych, przed referendum na temat integracji Polski z UE zaangażowałem mocno w pracę oświatową wśród sierpeckich rolników. Kiedy więc referendum zostało wygrane i znaleźliśmy się jako kraj we wspólnej rodzinie europejskiej, odczułem ulgę, a zarazem miałem satysfakcję, że dołożyłem do tego swoją drobną cegiełkę.

Członkostwo w Unii dla tysięcy takich gospodarstw, jak nasze, oznaczało nowe, wręcz dziejowe wyzwania. Robimy długi krok do przodu, słowem, sięgamy po unijne pieniądze i inwestujemy w nasz warsztat pracy, a tym samym podejmujemy ryzyko, m.in. zadłużając się w banku na nieraz duże kwoty? Czy może przyglądamy się temu wszystkiemu z boku i pozostajemy z tym, co już mamy? Przed takimi dylematami stanęło wielu polskich rolników, my również nie byliśmy od tego wolni. W naszym przypadku trwało to jednak krótko. Inaczej zresztą być nie mogło. Dla wielu okolicznych rolników bowiem nasze gospodarstwo było swoistym punktem odniesienia. Oni po prostu czekali na nasz ruch – jeśli Wilamowscy wezmą i zainwestują unijne pieniądze, to znaczy, że jest to krok w dobrym kierunku. Kiedy więc my skorzystaliśmy z linii pomocowej PROW na kupno maszyn, inni poszli naszym śladem. I dobrze.

Nasze gospodarstwo, dzięki wielu inwestycjom w ostatnich 10 latach, mocno się rozwinęło. Również dlatego, że ja, jako ten, który szeroko udziela się na niwie społecznej, mam znacznie większą wiedzę na temat kierunków rozwojowych polskiego rolnictwa, niż przeciętny rolnik, pracujący tylko w gospodarstwie. I ja tę wiedzę starałem się, i staram, należycie spożytkować, zarówno we własnym gospodarstwie, jak i dzieląc się nią z innymi. Biorę aktywny udział – w ramach komisji programowej Lokalnej Grupy Działania „Sierpeckie Partnerstwo - w opiniowaniu wniosków o dofinansowanie z Unii Europejskiej planowanych inwestycji. Zbieram też od rolników rozliczne uwagi w kwestiach barier i zagrożeń w polskim rolnictwie, by potem na forum organizacji branżowych zabiegać na przykład o poprawę, uproszczenie bądź zmianę przepisów prawnych, ograniczających postęp w rolnictwie i rozwój obszarów wiejskich.

Czy wyniki osiągnięte w naszym rodzinnym gospodarstwie w Mańkowie i moje wieloletnie zaangażowanie w pracę społeczną – są w okolicy doceniane? Pewnie różnie to jest odbierane. Jedni mnie chwalać za to, żeby potrafię w obu tych obszarach osiągać zamierzone cele. Takie zdanie podzielają głównie ci, którzy – podobnie jak ja – rozwinęli swoje gospodarstwa, słowem, skorzystali z dobrodziejstw przynależności Polski do Unii Europejskiej. Naturalnie, są też tacy, którzy nie odważyli się, zresztą, z różnych przyczyn, iść z duchem postępu – ci na ogół narzekają i, myślę, że zazdroszczą wszystkim tym, którym względnie dobrze - w obecnych realiach rynkowych - się wiedzie. Do tych ostatnich mam apel – nie szukajcie „dziury w całym” i przemyślcie swoje postępowanie, a może dojdziecie do konstruktywnych wniosków. Tego w każdym razie wszystkim, i sobie, życzę.